

Kupon

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Gen. 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 271

Krwawe zaburzenia w Grodzisku przed sądem w Rzeszowie

Wczoraj rano rozpoczął się przed sądem w Rzeszowie proces 80 oskarżonych o udział w zaburzeniach w Grodzisku pod Rzeszowem. 17 spośród 80 oskarżonych doprowadzono z więzienia, dwóch oskarżonych nie stawili się.

Trybunał stanowią: przewodniczący dr. Byszewski, wotant dr. Garnowski i dr. Ziłpiski, oskarża dr. Szepieniec, bronią dr. Talasiewicz, dr. Czarnek i adv. Zieliński, poseł ze Str. Nar.

Zaburzenia, jak stwierdza akt oskarżenia, były wynikiem tragicznego nieporozumienia. W dzień Bożego Ciała, 26 czerwca b. r., komitet kościelny polecił Jakóbowi Goleniowi dawać strzałów z moździerzy, ustawionych na podwórzu kościelnym. Komendant post. policji, nie wiedząc o tym, polecił posterunkowym Szcisłowskiemu i Sroce zbadać skąd pochodzą strzały.

Chłopi, idący w procesji, widząc policjantów przy moździerzach, przypuszczając, że policjanci sakają strzelania i uciekając przed moździerzem, rzucili się na posterunkowych z kolcami i drągami, powyrywaniem i płotów. Zagrożeni policjanci zaczęli ostrzeliwać się z rewolwerów, raniąc w nogę jednego z oskarżonych, Franciszka Maję.

Któs z tłumu ugodził post. Srokę cegłą w głowę; ten upadł i chłopci dobili go kolcami. Szcisłowskiemu zabiegł drogę Ludwik Stopyra. Wraz z innymi powalił go na ziemię i zaczął go bić, kiedy nadbiegł komendant posterunku Bieńkiewicz z posterunkowym Ejsmondem i Ochaj.

Bieńkiewicz, nie mogąc wstrzymać spokoju tłumu, zaczął strzelać. Biły Szcisłowskiego śród, zostawiając parę kamieni.

Szcisłowski zmarł w drodze do szpitala wskutek odniesionych ran.

Wkrótce na wezwanie oskarżonego Jana Kuli, prezesa Str. Ludowego w Grodzisku, tłum zebrał się pod posterunkiem policji i Kula wraz z dwoma mężczyznami usiłował wejść do siedziby policji. Komendant Bieńkiewicz nie wpuścił go i zawiadomił komendę w Łańcutu o sytuacji.

Po upływie półtorej godziny przybył st. post. Pabliwicz z siedmiu posterunkowymi z Łańcuta oraz komisarz Nowakowski z 8 posterunkowymi z Łańcuta.

Kula tymczasem objął komendę nad tłumem i wysłał gońców do okolicznych wsi „po posiłki”. Zebrało się 2000 osób.

Komisarz zwrócił się do tłumu, żeby w ciągu 5 minut rozszedł się, gdyż użyje broni. Po upływie 5 minut komisarz z 25 posterunkowymi wyszedł przed tłum i raz jeszcze wezwał do rozjeżdżenia się. Z tłumy padły do policji strzały. Polioja dała jedną salwę w górę, a gdy w odpowiedzi na to posypały się kamieniami i dalsze strzały — nastąpiła salwa w tłum. Tłum rozbiegł się, kryjąc się w zbożu i między domy, zostawiając na pastwisku 5 zabitych, w tym 2 mężczyzn i 3 kobiety, kilka osób odniosło rany.

Był już późny wieczór, komisarz więc polecił obwarować budynki i ustawić straż. Ostrożność ta okazała się celową, gdyż pod osłoną nocy kilkakrotnie ostrzelano posterunek. Tłum obsadził okoliczne pastwiska i stamtąd ostrzeliwał budynki nad ranem.

Rano przybyły nowe oddziały policji z Mostów Wielkich: 5 oficerów i 150 szeregowych policji. Obiegający posterunek rozbiegli się wtedy. Posterunek został ewakuowany do Łańcuta.

Dochodzenie ustaliło, że głównymi podżegaczami do „rewolucji” byli: w Żolyni Józef Burda, którego Kula wyznaczył do rozbrojenia policji; w Budach Łańcutkich — Czesław Chrziel i Stanisław Wierzbicki; w Opaleniskach — Waldysław Pałys, uzbrojony w szablę; formował oddział do Grodziska; w Bieda czewie — Roman Terech nawoływał do obrony chłopów, których „morduje” policja; w Korniaktowie — Ignacy Porąbny; w Kosinie — Wojciech Urban uzbrojony w motykę wyprawa dził tłum do Grodziska; w Wierchowicach — szczególnie czynni byli: Michał Skotnicki, Józef Gęślak i Stanisław Fabisiak (uzbrojony w karabin); Józef Dec i Jan Zygmunt siłą zmuszali ludzi w pochodzie na Grodzisk.

Proces wymienionych czynników występował: Jan Mił i Giediarowicz, Jan Rap, Michał Kuczek, Józef Zygmunt, Jan Lisak, Stanisław Bruzan, Antoni Sygda, Grzegorz Kula, Wojciech Szyber, Jan Gwóźdź, Ignacy Rydzak, Feliks Biały, Wojciech Kaszak, Józef Karas, Franciszek Wierzbicki, Jan Czap, Fr. Bajniak, Jan Karas, Wojciech Bocha, Michał Wolczko, Wojciech Kryła, Józef Goleb, Wojciech Tubas, Antoni Rydzak, Piotr Banas i Szymon Korzyśko.

Wielu z nich było uzbrojonych w karabiny, w siekiery, kosy, bagnety. Niektórzy groźbami wymuszali udział w pochodzie do Grodziska.

Subskrybowano 324.456.300 zł.

Według meldunków jakie otrzymał generalny Pożyczki Narodowej min. Stefan Starzyński, subskrybowano na terenie całego Państwa na sumę 324.456.300 zł.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

W związku z wejściem w życie nowej taryfy celnej, która przewiduje znacznie wyższe stawki dla towarów, pochodzących z państw, z którymi Polska nie posiada traktatów handlowych, w dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie rokowania między M. S. Z. a poselstwem niemieckim w Warszawie celem ustalenia formy przyszłej wymiany handlowej. Przypominamy, że ze strony Niemiec są czynione ostatnio wysiłki celem zawarcia porozumienia gospodarczego z Polską.

Waż do koperty 30 kopionów premjowych i nalep na kopercie wycinek z niedzielnego numeru naszego pisma, a na nim wypełniaj czytelnie nazwisko, imię, wiek, zawód, liczbę osób na utrzymaniu, ulicę i Nr. domu.

W najbliższych dniach nastąpi rozdanie 1000 cennych premij

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zaczął się wczoraj proces o udział w zajściach dn. 5 czerwca w Łapanowie pow. bocheńskiego.

Tłum stoczył tu walkę z policją, powstrzymując napór ludzi, udających się na zabronione zgromadzenie w Bochni. W starciu z policją w okolicy Łapanowa, Trzciany i Grabia padło zabitych 6 wieśniaków, a 40 osób w tym kilku policjantów odniosło rany.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Franciszek Stochal (L. 20), Helena Zagul (L. 18), Wojciech Sanka (L. 28), Franciszek Smoter (L. 20), Jan Jasełka (L. 22), Stanisław Latol (L. 34), Antoni Dziubek (L. 36), Franciszek Sacharjas (L. 42), Marja Hejnob (L. 20), Stefania Łatolowa (L. 31), Antoni Steimach (L. 41) — oskarżeni o to, że uzbrojeni w kamienie i koty stawili zbrojny opór policji.

O to samo oraz o podżeganie do oporu oskarżeni są: Adam Abram (L. 28), Józef Hejro (L. 70), Franciszek Tarko (L. 28), Franciszek Ryba (L. 27) i Roman Kubowicz (L. 41).

Komplet sędziów stanowią: wiceprezes sądu dr. Krzyski, wotant dr. Piłarski i dr. Solecki. Oskarża prok. Szyplu (znany z procesu Gorkonow), bronią adwokaci: Werenhayst i Wasatowski.

Zainteresowania procesem brak. Na miejscach publiczności siedzą sprawozdawcy.

Sąd zbadał wczoraj oskarżonych, którzy nie przyznają się do winy, twierdząc zgodnie, że znajdowali się na tyłach tłumy, a po strzałach policji ukryli się w bródach.

Franciszek Stochal, na którego ciążył winę wybił kamieniem 2 osób posterunkowemu oraz Smoter, który posterunkowego uderzył pałką — podobnie jak pozostali wyplerają się winy. Mówią, że w śledztwie złożyli imne zeznania, gdyż wymuszono je od nich.

Rozprawa potrwa 3 tygodnie. Sąd wezwał 150 świadków.

Sąd zbadał wczoraj oskarżonych, którzy nie przyznają się do winy, twierdząc zgodnie, że znajdowali się na tyłach tłumy, a po strzałach policji ukryli się w bródach.

Franciszek Stochal, na którego ciążył winę wybił kamieniem 2 osób posterunkowemu oraz Smoter, który posterunkowego uderzył pałką — podobnie jak pozostali wyplerają się winy.

Mówią, że w śledztwie złożyli imne zeznania, gdyż wymuszono je od nich.

Rozprawa potrwa 3 tygodnie. Sąd wezwał 150 świadków.

Subskrybowano 324.456.300 zł.

Według meldunków jakie otrzymał generalny Pożyczki Narodowej min. Stefan Starzyński, subskrybowano na terenie całego Państwa na sumę 324.456.300 zł.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

W związku z wejściem w życie nowej taryfy celnej, która przewiduje znacznie wyższe stawki dla towarów, pochodzących z państw, z którymi Polska nie posiada traktatów handlowych, w dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie rokowania między M. S. Z. a poselstwem niemieckim w Warszawie celem ustalenia formy przyszłej wymiany handlowej. Przypominamy, że ze strony Niemiec są czynione ostatnio wysiłki celem zawarcia porozumienia gospodarczego z Polską.

Waż do koperty 30 kopionów premjowych i nalep na kopercie wycinek z niedzielnego numeru naszego pisma, a na nim wypełniaj czytelnie nazwisko, imię, wiek, zawód, liczbę osób na utrzymaniu, ulicę i Nr. domu.

W najbliższych dniach nastąpi rozdanie 1000 cennych premij

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

W Rzeszowie rozpoczął się wczoraj jeszcze jeden proces o krwawe zaburzenia w Wólce w pow. ropczyckim. Tłum wieśniaków zaatakował tam 17 policjantów w czasie zatargu o kradzież drzewa z lasów łańcutkich. 2000 osób obrzucało policję kamieniami, przyczem 9 posterunkowych odniosło rany, a jeden z nich Rejman, zmarł. Policja dała wtedy salwę w tłum, zabijając 5 wieśniaków, a raniąc 4-ch.

Na ławie oskarżonych zasiadło 105 osób.

Zkolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy sędzią Łocuniak. Był on członkiem O. U. N., przyznaje się do udziału w napadzie, jednakże do winy się nie poczuwał.

Oskarżony opisuje przebieg napadu na pocztę. Do hali pocztowej wszedł pięciu, a mianowicie pierwszy wszedł Hnatow, drugi Danyszyn, jako trzeci jako nieznany oskarżonemu osobnik, nastąpiła Łabówna, a w końcu Łocuniak. Same zajście odbyło się w tajemnicy i trwało najwyżej 3 minuty.

Waż do koperty 30 kopionów premjowych i nalep na kopercie wycinek z niedzielnego numeru naszego pisma, a na nim wypełniaj czytelnie nazwisko, imię, wiek, zawód, liczbę osób na utrzymaniu, ulicę i Nr. domu.

W najbliższych dniach nastąpi rozdanie 1000 cennych premij

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

Min. Titulescu w Warszawie

Wczoraj w południe przybył do Warszawy rumuński minister spraw zagranicznych dr. Mikołaj Titulescu. Gościa witali na dworcu min. Beck w towarzystwie wyższych urzędników MSZ, poseł rumuński w Warszawie Cedere w towarzystwie członków poselstwa oraz przedstawiciele prasy. Min. Titulescu odjechał do hotelu Europejskiego, gdzie przygotowano dla niego apartamenty. Gość rumuński śledził wczoraj wizytę min. Becko. W porcie został przyjęty na specjalnej audjencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego oraz premiera Jędrzejewicza. Wieczorem min. Beck wydal obiad na cześć min. Titulescu.

Jak już donosiliśmy, wizyta rumuńskiego ministra ma doniosłe znaczenie. Oznacza ona dalsze pogłębienie stosunków przyjacielskich między oboma państwami. W kołach politycznych oficjalna wizyta rumuńskiego ministra spraw zagranicznych wywołuje wielkie zainteresowanie, ponieważ bowiem przekroczenie, do nastąpiło, granicy dawnej stajni pokojowej stało

państw wschodnio - europejskich. To przypuszczenie jest zupełnie uzasadnione, jeśli się zważy, że min. Titulescu przyczynił się wydatnie obok Polski do zawarcia paktu londyńskiego, który ustala ściśle pojęcie napastnika. Wzręcenie dokumentów ratyfikacyjnych posłowi sowieckiemu w Warszawie ma nastąpić w naszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Waż do koperty 30 kopionów premjowych i nalep na kopercie wycinek z niedzielnego numeru naszego pisma, a na nim wypełniaj czytelnie nazwisko, imię, wiek, zawód, liczbę osób na utrzymaniu, ulicę i Nr. domu.

W najbliższych dniach nastąpi rozdanie 1000 cennych premij

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

Od jutra

stądajcie w administracji naszego pisma wycięte z nagłówka i zebrane

kupony premjowe

Waż do koperty 30 kopionów premjowych i nalep na kopercie wycinek z niedzielnego numeru naszego pisma, a na nim wypełniaj czytelnie nazwisko, imię, wiek, zawód, liczbę osób na utrzymaniu, ulicę i Nr. domu.

W najbliższych dniach nastąpi rozdanie 1000 cennych premij

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

FRAÜLEIN DOKTOR

W GRODNIE?

Subskrybowano 324.456.300 zł.

Według meldunków jakie otrzymał generalny Pożyczki Narodowej min. Stefan Starzyński, subskrybowano na terenie całego Państwa na sumę 324.456.300 zł.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

W związku z wejściem w życie nowej taryfy celnej, która przewiduje znacznie wyższe stawki dla towarów, pochodzących z państw, z którymi Polska nie posiada traktatów handlowych, w dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie rokowania między M. S. Z. a poselstwem niemieckim w Warszawie celem ustalenia formy przyszłej wymiany handlowej. Przypominamy, że ze strony Niemiec są czynione ostatnio wysiłki celem zawarcia porozumienia gospodarczego z Polską.

FRAÜLEIN DOKTOR
W GRODNIE?

FRAÜLEIN DOKTOR
W GRODNIE?

Nowa wojna będzie końcem Europy

— oświadczył premier Francji

PARYŻ, (PAT). Wczoraj o godz. 8.52 premier Francji Daladier wystartował samolotem z Le Bourget do Vichy, celem wzięcia udziału w kongresie radykałów socjalnych.

Uczestnicy kongresu zgotowali premierowi w cawili zjawienia się jego na sali obrad gorącą owację.

Na bankiecie, który się odbył po zamknięciu kongresu, Daladier wygłosił wielką mowę polityczną.

W ciągu ostatnich miesięcy zagranicą Francja cieszyła się coraz większym zaufaniem. Przypisać to należy — oświadczył premier — polityce francuskiej przewidującej i rozsądnej. W Europie, żyjącej w niepokojach, gdzie tak często rozlegają się nawoływania do gwałtu, Francja spokojna i pokojowa powinna przedewszystkiem zapewnić swą własną swobodę. Świat cały — powiedział dalej premier — zna wolę pokojową Francji, która nie zamierza ani zagrażać, ani poniżać żadnego narodu bez względu na to, jaki system rządów kraj ten obrał lub popiera. Dla tego jesteśmy zdecydowani nie dopuścić do żadnej dalszej redukcji sił wojskowych poza redukcjami, przewidzianymi przez szczyt i lojalny układ międzynarodowy; zapewniający stopniowe rozbrojenie oraz stałą i automatyczną kontrolę.

Gdyby stopniowe rozbrojenie i kontrola nie pozyskały należytego poparcia, powstałoby niebezpieczeństwo wojny, a nowa wojna byłaby końcem Europy.

Dotychczas w przeszłości wszelkie próby trwałego porozumienia Francji z Niemcami kończyły się niepowodzeniem. Rząd niemiecki wprowadził woli pokoju, ale pocóż w takim razie odbywają się te manifestacje zorganizowanych mas, dlaczego Niemcy odrzucają pierwszy etap w kierunku rozbrojenia, dlaczego domagają się prawa budowy kosztownego materiału wojennego, który wkrótce potem musiałby ulec zniszczeniu, gdyby do szło do podpisania konwencji?

Przemówienie swe Daladier zakończył oświadczeniem, iż nikt nie może czynić Francji wyrzutów z powodu jej postanowienia zorganizowania własnej obrony, zważywszy, iż niejednokrotnie dlała ona dowody swej szczerzej i lojalnej miłości spokoju.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.45 Komunikaty. 11.50 Wiadomości bieżące. 1.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka lekka. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 D. c. muzyki lekkiej. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert kameralny. 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 „Z najnowszej literatury o Janie Sobieskim“. 16.55 „Cykl arcydzieł muzycznych“. 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze“. 18.00 Odczyt. 18.20 Recital fortepianowy. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Feljton. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert. 21.00 „Dysputa w puszczy“. 21.15 Koncert. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Przypadkowe zabójstwo rolnika

Zabójca okazał żal i zabezpieczył był wdowie

W sądzie okręgowym odbywał się wczoraj proces znanego w Błoniu p. Jana Kulisiewicza, ojca posła i b. burmistrza, oskarżonego o zabójstwo rolnika Antoniego Zielińskiego, na tle podejrzenia o kradzież marchwi z pola.

Kulisiewicz, liczący lat 60 zeznał przed sądem, że złodzieje nocną stałą wyrządzali mu duże szkody na polu i dlatego postanowił pilnować dobytek. Tej nocy zauważył jakiegoś mężczyznę, ładującego furę, jak zatrzymał się koło pola z marchwią, wyrwał garściami i kładł na furę. Chciał osobnika tego za-

UCHWAŁY KONGRESU

VICHY, (PAT). Kongres radykałów społecznych uchwalił jednogłośnie wotum zaufania dla rządu, aprobując dotychczasowy kierunek polityki zagranicznej. Kongres życzy powodzenia kon-

ferencji rozbrojeniowej, której praca winna opierać się na następujących zasadach: zakaz prywatnego wyrobu i handlu materiałem wojennym, zmniejszenie liczebności armii poszczególnych państw, kontrola i umiędzynar-

dowanie przemysłu lotniczego i chemicznego oraz wprowadzenie systemu sankcyj zbiorowych. Postęp akcji rozbrojeniowej będzie uzależniony od skuteczności kontroli zbrojeń po okresie próbnym.

Niemcy — wielką fabryką trujących gazów

Sensacyjne oświadczenie angielskiego chemika

LONDYN, (PAT). Artur Gillian, sekretarz generalny angielskiego związku zawodowego robotników przem. chemicznego, wystąpił wczoraj na łamach jednego z czasopism londyńskich z oskarżeniem Niemiec o fabrykowanie gazów trujących.

Gillian wymienia szereg fabryk i wyszczególnia gazy w nich wytwarzane. Fabryka „Opel“ pod Frankfurt nad Menem wytwarza straszny nowy gaz, którego składnikiem trującym jest arsenik. Gaz ten w odróżnieniu od innych gazów, atakujących tylko płuca, atakuje cały organizm ludzki zarówno zewnątrz, powodując rany oraz oparzenia, jak i wewnętrznie, wywołując wymioty. Autor twierdzi, że jedna cząstka gazu, rozpuszczona w 10 milionach cząstek powietrza, wystarczy dla skutecznego działania. W wypadku zastosowania tego gazu nie pomogą maski ochronne, albowiem wymioty i kichanie zmusza do ich zerwania.

Fabryka „Von Heyden“ pod Dreznem, nanozór fabryka sacharynu, jest tak urządzona, iż w ciągu jednej nocy może ulec transformacji na fabrykę produkującą specjalny gaz, którego składnikiem trującym jest hydrocyanek potasu.

Fabryka chemiczna w Berlinie „Schering i Kahlaum“ czyni również doświadczenia z gazami trującymi. Nanozór fabryka ta — bardzo znana — zajmuje się wyrobem materiałów do użytku fotograficznego i filmowego, faktycznie jednak wytwarza gazy trujące, w których główną rolę odgrywa składnik chloru i bromu. Gaz ów wywołuje łzawienie i tymczasowa ślepota, przyczem

jedna cząstka gazu na 5 milionów cząstek powietrza wystarczy.

Specjalny przetwórczo używanego dla gazu wyrabiany jest w fabryce „Gehe“ w Dreźnie.

Autor twierdzi, że posiada wiadomości o wielu innych fabrykach

w Niemczech, wyrabiających gazy. W Niemczech jest już dość dziś gazów, lub też mogą one być w krótkim czasie sfabrykowane, aby wszystkie główne miasta Europy zostały pokryte całunem śmierci.

Ognista baba

Jednym ciosem zabiła kochankę

W Nowym Dworze słynęła z uosobienia hetery. Maria Rumiancew, właścicielka szynku. Dwóm mężom dała już w swoim życiu rade. Trzecim — był p. o. mąż — Stanisław Cichocki, człowiek którego nazwisko

mówiło samo za siebie.

Był on stale maltretowany a nawet bity, przez ognistą babę i kiedy raz, pod jej nieobecność, pofolgował sobie i wypił z rozżalenia, nad ciężkim losem udręczonego pantoflarza, Rumiancew wpadła we wściekłość i z nożem rzuciła się na kochankę. Jedno uderzenie w serce, położyło niehoraka trupem na miejscu.

Ostawiona Ryfka przed sądem

Ostawiona „Ryfka di Kii“ (Ryfka krowa) — Lindenbaumowa i syn jej Chaskiel, znaleźli się wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem prowadzenia potajemnie domu publicznego przy ulicy Wołyńskiej, będącego terenem najwyzłaźszych orgii, w których brały udział przeważnie nieletnie dziewczęta.

Prostytutki były haniebnie wyszukiwane przez starą Lindenbaumową, a syn jej, z zawodu tragarz, był le niejednokrotnie, zmuszając do ulegania zachciankom najrozmaitszych zbrodzieńców.

Sprawa powstała wskutek ucieczki pewnej młodej dziewczyny i złożenia zameldowania w policji. Proces ciągnie się już od półtora roku i był kilkakrotnie odraczany na wnioski obrońcy.

Morderczyni w przebiegłym sposobie kazala służącej usunąć ślady zbrodni, dla późniejszego twierdzenia, że Cichockiego napadli jacyś nieznajomi. Szatański podstęp nie udał się jednak i sąd skazał Marię Rumiancew na 5 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny zatwierdził karę 5-ciu lat więzienia na Rumiancewową.

Mściwa podpalaczka

Na trzy lata więzienia skazano wczoraj 25-letnią meżatkę Bronisławę Piotrowską, która z zemsty podpaliła zabudowania swego kochanka Józefa Cybulaka. Poza nieporozumieniami miłosnymi, Piotrowska miała także pretensje o 15 złotych, które to sumy Cybulak nie chciał jej zwrócić.

Zakradła się zatem w nocy pod jego dom, przenocowała w ogrodzie, a nad ranem, oblawszy naftą strzechę, podrzuciła pudełko płonących zapalek. Podpalaczkę zdradziły ślady obuwia.

Echa napadu na dwór Milewskich

O napad na dwór Milewskich pod Ożarówem i ograbienie licznych osób, przebywających w gościnie — odbywał się wczoraj proces apelacyjny. Za zorganizowanie napadu skazano na 10 lat więzienia Władysława Golca, aresztowanego z dowodami winy. Golc wśród 3 rewolwerów, posiadanych przy sobie, miał także zrabowany u Milewskich a nadto nosił czarną perukę, w której dokonał napadu.

Steroryzowano wówczas wszystkich domowników i bandyci w wyrafinowany ugrzeczony sposób, zażądali oddania pieniędzy oraz kosztowności, przy czym ściągali z wszystkich palców biżuterję. Tak samo ograbiono powóz gości, którzy zajęli chłopi Milewskich, w ostatniej chwili wzięli bandytów za służbę folwarczną.

Wyrok na bandytę Goca został zatwierdzony.

Sensacyjny proces

aferyzistów prasowych

Dziś w sądzie grodzkim przy ulicy Kruczej odbędzie się sensacyjna rozprawa czterech aferyzistów, podających się za redaktorów Agencji Prasowej „AP“ (nieistniejącej) i w tym charakterze popełniających

przeróżne szantaże na osobach, którym zależało by pewne sprawy nie przedostały się na łamy dzienników.

Kazimierz Jakubowicz, Ed. Katuszewski, Stanisław Gielczyński i Stanisław Błaszczak pobrali wspólnie 1680 złotych od p. Glazera, dyrektora Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnowania Drzewa, w związku z aresztowaniem drugiego dyrektora tej firmy, inż. Hoppena, czego nie chcieli rozstrząsać ze względu na reputację firmy.

Czwórka drogą szantażu, kałała sobie za to zapłacić, wystawiając Glazerowi pokwitowania nie na wpłaconą sumę rzekomo a conto ogłoszeń prasowych w 1934 roku!

Wszyscy oskarżeni byli aktywnymi ogłoszeniowcami, przyczem główny winowajca, Katuszewski, oskarżony jest także o szantażowanie Kasy Chorych. Ostatnio, wypuszczonego ich z więzienia za kaucją.



Wesoły Kacik

TA MROŚĆ



— Dziś mija 15 lat od naszego ślubu — powiedziała pani Pipman — jak ten czas prędko leci.

— Prędko leci? — skrzywił się Pipman. — Nie powiem. Leciał całe 15 lat. Kusociński przeleciał by prędzej.

— Nie żałujesz, że już te lata naszego pożycia przeleciały?

— Ze przeleciały? Nie. Żałuję, że jeszcze będą lecieć.

— Moryc. Co ci się dziś stało?

— Co mi się stało? To mi się stało, że już mam dość! Przez 15 lat ci mówiłem same słodkie rzeczy i mam dość! Mam dość ci mówić „dziubasku“, „słodczyca moja“, mam dość całować „te moje słodkie oczy“ zezowate... 15 lat byłem zakochany, że już czasem cholera mnie brała. Wystarczy.

— Moryc!

— Moryc, śmoryc. Już najwyższy czas żebym ci powiedział prawdę... Ja cię nigdy nie kochałem. Od początku udawałem miłość. Ty pamiętasz nasze miodo we miesiące? Dla mnie one były pomidorowe.

— Dlaczego pomidorowe?

— Przecież wiesz, że ja nie znoś pomidorów. Na sam widok mnie się robi niedobrze. Jak ja cię całowałem, to się szczyptałem w kolano, żeby ci nie dać w pysk.

— To pocóż ożenił się ze mną?

— Pocóż? Jaktó pocóż? Pieniądze mi były potrzebne...

— A pocóż mnie całował?

— Żeby ci zrobić przyjemność. Przecież świnia nie jestem, obowiązek przedewszystkiem. Ale 15 lat wystarczy!

Pani Pipman westchnęła ciężko.

— Tyż to robił dla mojej przyjemności?

— Tak.

— Moryc, muszę ci też wyznać prawdę... Ja cię też nigdy nie kochałem!

— Nie może być!

— Nawet mi się nie podobałeś.

— To pocóż wysłał za mną zamąż?

— Już nie byłam taka młoda. Nie mogłam wybierać. Mnie tak było przykro, kiedy mnie całowałeś. Tyś miał taki nieprzyjemny oddech i drapałeś jak szczypta...

Pani Pipman aż zerwał się z krzesła.

— To pocóż psłakrew dawałaś się całować?

— Żeby ci zrobić przyjemność.

Pani Pipman ze smutkiem po kiwała głową.

— Uj ta miłość, ta głupia miłość. 15 lat zmarnowane na nic. Zupnie niepotrzebnie.

Napoleon Sadek

GIEŁDA

Dolar 5.90 — 5.87. Rubel złoty 4.69.

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych nieco słabsza. Obrotę akcjami b. mało.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Następczynie „Hipka Warjata“

Wykolejone kobiety w roli okrutnych bandytek

Sąd w Lublinie skazał na 10 lat więzienia służącą, Franciszkę Klimkę za napad bandycki i usiłowanie zabójstwa nauczycielki szkoły powszechnej, Stanisławy Stefanówny. (Z kroniki dnia).

(-a) Świat przestępczy, oplakuje do chwili obecnej śmierć takich „asów”, jak Wiktora Zielińskiego, Hipka Warjata (Ryttera) i innych specjalistów od mokrej roboty, którzy zapisali się krwawymi zgłoskami w dziejach bandytyzmu w Polsce.

Następcy tych krwio pijców nie zdołali, przynajmniej w Polsce, dorównać swym „mistrzom”, choć kto wie, czy na horyzoncie świata przestępczego nie ukaze się wkrótce groźny opryszek, który potrafi rzucić postrach na spokojnych mieszkańców miast. Narazie szeregi bandytów są mocno przerzedzone, aczkolwiek od czasu do czasu dowiadujemy się o potwornym napadzie, lub morderstwie.

Obrzymiego rozgłosu nabral napad bandycki w Krakowie, gdzie ofiarami morderców padły 3 osoby: listonosz i małżeństwo, przyczem krwawym oprawcom udało się zrabować poważną sumę pieniędzy.

Bandyci naogół chętnie korzystają z usług swych kochanek, obarczając ich mniej lub więcej ważnymi funkcjami. Nie było jednak wypadku, by „szef wyprawy” dopuścił kobietę do bezpośredniego udziału w morderstwie. Taka już jest „filozofia” bandycka.

Mimo to w kronice bandyckiej w Polsce zanotowano już szereg wypadków, w których główną rolę odegrały kobiety! Bez pomocy mężczyzn, bez ich fachowych rad — szły na wyprawy bandyckie, znacząc swą drogę trupami.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne słynny napad na starszkę w domu na Polach Skary szweskich w Warszawie.

Sprawczynią napadu i morderstwa okazała się kobieta, Zofia Pułkownikówna. Zbrodniarkę wówczas schwytano i osadzono w więzieniu. Tło napadu — rabunek, choć Pułkownikowa skradła wtedy tylko 10 zł!...

Morderstwo, dokonane przez Pułkownikową było tak bestialskie, że wywołało poruszenie nawet wśród bandytów. Szczególnie, zbrodniarkę unieszkodliwiono i nie dopuszczono do rozwoju jej „talentu”.

Ostatnio, głośnym stał się napad bandycki we wsi Antoniówka. Ofiarą napadu padła nauczy-

„Maraton” śmierci

(-a) Policja hiszpańska wpała w tych dniach na trop groźnej szajki, która zbierała się w luksusowo urządzonej melinie i tu urządzała dzikie orgie. Wkrótce potem do wiadomości policji doszło, że szajka urządza niemal co wieczór specjalne seanse, na których uczestnicy palą stale papierosy!

Gdy policja wkroczyła do spelunki, palące zebrani byli około tapczanu, na którym spoczywał śmiertelnie blady mężczyzna. Przybyły lekarz stwierdził śmierć denata. Oględziny wykazały, że płuca były zatrute nikotyną.

Dokonano licznych aresztowań, a spelunkę opieczętowano.

cielka, Stefanówna, którą jakaś dziewczyna, pod pretekstem pójścia do księdza proboszcza zwała biła do lasu i tu zadała jej znieznacka tak silny cios w głowę, że nauczycielka padła zalana krwią na ziemię.

Po dokonaniu zbrodni, tajemnicza niewiasta udała się do mieszkania i po spożyciu... śniadania (!) splondrowała pokoje i

zbiegła do pobliskiego lasu.

Tego jeszcze dnia znaleziono Stefanównę w lesie. Doprowadzono ją do przytomności. Zarządzo no pościg za zbrodniarką, który zakończył się schwytaniem niejkiej Franciszki Klimki, służącej.

W czasie rozprawy sądowej Klimka przyznała się do zbrodni i głośno płacząc, domagała się... kary śmierci!

— Ja nie wiem, co się ze mną stało! Opełtał mnie jakiś szatan! — krzyczała.

Sąd skazał ją na 10 lat więzienia. Może w celi więziennej wzburzone nerwy uspokoją się i Klimka zdoła wyostać się z pod wpływu szatana!

W każdym razie następczyniom... Hipka Warjata nie powodzi się.

Jak mają ginąć mordercy?

Wieszanie, krzesło elektryczne czy gaz?

(-a) W myśl ustanowionych praw, morderca ponosi karę za przestępstwo. Jeśli sąd, po rozpatrzeniu okoliczności sprawy nie może skazać zbrodniarza na karę więzienia, wówczas pozostaje jeden wyrok — śmierć. Ongiś za bójcy ścinano głowę — po latach zdarzało się, że skazany na śmierć był rozstrzeliwany, a następnie „modne” stało się wieszanie.

W Stanach Zjednoczonych znalaziono inny sposób na tracenie zbrodniarzy. Jest to krzesło elektryczne. Amerykanie uważają bowiem, że choć zbrodniarz zasługuje na najbardziej okrutny wy-

rok — śmierć — winien być stracony bez zniechania się.

Zdawało się, że „system amerykański” jest najślusniejszy. Tymczasem wybitni kryminolodzy i uczeni doszli do przekonania, że śmierć na krzesle elektrycznym bynajmniej nie należy do rzędu „przyjemnych”. Stanowisko to poparte jest licznymi wypadkami, wzbudzającymi istotnie zgrozę.

Oto stwierdzono, że w czasie puszczenia prądu, morderca nie od razu spalał się, lecz męczył się w straszliwy sposób. Śmierć winna, według obliczeń nastąpić po 16 sekundach, a tymczasem

przeżywała ona nieraz i po kilku minutach. W tych warunkach uczeni proponują, by stosowano karę śmierci przez otrucie gazem świetlnym. Ma to być śmierć przyjemniejsza.

Praktycznie przedstawiać się ma to w ten sposób, że w celi więzienia, podczas snu, należy otworzyć rurki gazowe. Więzień śpiąc, nie odczuje nawet zbliżającej się śmierci, a nad ranem sprawiedliwość stanie się zadłość: więzień nie będzie żył!

Czy ta nowa odmiana kary śmierci dla przestępców zostanie zaakceptowana, przekonamy się w najbliższym czasie.

Bandyci w roli poszkodowanych

(-a) Na posterunek policji w Wiedniu przywieziono dwóch ciężko pokaleczonych i poturbowanych jegomościów, którymi okazali się J. Prunner i J. Morthy.

Po opatrzeniu obydwóch gości, ci oświadczyli, że padli ofiarami napadu bandyckiego, wskazując, iż sprawcą pobicia ich był pewien cygan.

Tego samego dnia na posterunek policji zgłosił się cygan Stoyka, który podał, że dokonał on nań napadu bandyckiego, usiłując zabrać pieniądze, uzyskane ze sprzedaży konia. Stoy-

ka nie ułakł się bandytów, stoczył z nimi krwawą walkę, z której, o dziwo, wyszedł zwycięsko!

Obydwa doniesienia dostały się w ręce urzędującego komisarza urzędu śledczego, który doszedł do przekonania, że mają one ze sobą ścisłą łączność.

Przeprowadzono w błyskawicznym tempie dochodzenie i w rezultacie odbyła się konfrontacja cygana z pobitymi gośćmi! Zaledwie wzmiankowani spojrzeli na siebie zgodnie krzyknęli:

— To on!

— To on!

Sytuacja stawała się humorystyczna, ale gdy się bliżej przyjrano... paluszkom Prunera i Morthego, stwierdzono, że już nieraz mieli oni kontakt z policją.

Zresztą, wzięci w krzyżowy ogień pytań przyznał się do napadu, podając nawet dokładnie, w jaki sposób silny sygan zadał im dotkliwy ciosy.

Oczywiście, że obydwóch bandytów aresztowano, a Stoyka otrzymał pochwałę za naukę dla opryszków.

Tajemnicze morderstwo w willi

Tragiczna wycieczka — Śmierć śpiewaka — Fałszywy wywiadowca — Student - morderca?

(-a) Jedną z najdziwniejszych zagadek kryminalnych ma obecnie do rozwiązania policja amerykańska.

Rozpoczęło się od tego, że znany śpiewak William Lambert został zamordowany. Wszczęto nie zwykle energiczne śledztwo, przy czem obraz dokonanego przestępstwa odtworzyła narzeczona zamordowanego, miss Robertson.

A oto szczegóły: Pewnego dnia Lambert w towarzystwie narzeczonej wyjechali na wycieczkę autem. Na jednej z ruchliwszych ulic wskoczył do auta zamaskowany mężczyzna, który polecił zmienić kierunek jazdy i udać się na posterunek policji. Młodej parze wystarczyło, że zamaskowany mężczyzna przedstawił się jako detektyw.

Lambert odstąpił miejsca przy kierownicy i wywiadowca wystąpił w roli szofera. Auto pognęło z szaloną szybkością. Narzeczona zauważyła, że wywiadow-

ca nie jedzie do miasta, lecz zdąża za jego granicę.

Po upływie pół godziny auto zatrzymało się przed willą. Trójka wysiadła, poczem wywiadowca wprowadził ich do pokoju. Zkolei, dobywszy rewolwera, nieznanemu, w dalszym ciągu nie zdejmując maski, zażądał wydania pieniędzy. Lambert podał portfel.

Scenie tej przyglądała się przez ramię Robertson. Stała od mężczyzny w odległości około 10 mtr. toż nie mogła dosłyszeć rozmowy, prowadzonej półgłosem przez nich.

Trwało to około 3-ch minut, gdy niespodziewanie rozległy się 3 strzały rewolwerowe. Lambert, trafiony w pierś i biodro, zwałił się na podłogę.

W tym momencie tajemniczy morderca odezwał się do śmierci! nie bladej Robertson:

„Może pani iść po doktora!” Robertson, poprostu bezwied-

nie skierowała się do drzwi, a gdy wróciła po upływie 15 minut w towarzystwie lekarza, na podłodze leżały zwłoki Lamberta. Morderca znikł.

W czasie oględzin zwłok stwierdzono, że w zaciśniętej ręce Lamberta tkwi... skradziony portfel. Przy zwłokach znaleziono skórzane rękawiczki i czarne okulary.

Przedmioty te zabrano, poddano skrupulatnym badaniom i w ruch puszczono całą machinę śledczą.

W dwa dni później ustalono ponad wszelką wątpliwość, że rękawiczki i okulary są własnością studenta a jednocześnie znanego piłkarza Clarence Higinboot'a, zamieszkałego w pobliżu willi, gdzie rozegrał się tajemniczy mord.

Opinia o Higinboot wypadła jak najlepiej. Do mieszkania jego udali się jednak wywiadowcy

Zagadkowe kradzieże

(-a). Właściciel sklepu jubilerskiego p. Faziński stwierdził, że od kilku dni giną z wystawy, okolicznej siatki druciana, pozosta wiane na noc tańsze pierścionki i zegarki. Z pośród pracowników p. Faziński nikogo nie podejrzewał. Wobec tego jubiler zawiadomił policję. Przybyli na miejsce funkcjonariusze dość długo szperali, ale niestety bez skutku. Dopiero jeden z wywiadowców znalazł na wystawie okiennej ślady, które wyjaśniły całkowicie przyczynę tajemniczych kradzieży.

Pytanie: Jakle ślady znalazł wywiadowca?

Za dobre rozwiązanie przepadamy 5 nagród.

ROZWIĄZANIE ZADANIA „GDZIE UKRYWAJĄ SIĘ ZŁODZIEJE?”

Na zadanie to nadeszło 114 odpowiedzi, przyczem ani jedna nie była trafna! Wobec tego nikomu nie przyznaliśmy nagród, za dobre rozwiązanie zadania.

Odpowiedź na zadanie „Gdzie ukrywała się złodziejka” winna brzmieć: Liczba 400628 oznacza numer telefonu 406-28, gdzie oczekiwał „Szczorbaty”. Złodziej, który nakreślił numer telefonu ledwie umiał pisać i dlatego pisał tak, jak się słyszy 400 6 28.

Pech zawodowego doliniarza

(-a) Władysław Radecki, aczkolwiek nigdzie niemeldowany, kilkadziesiąt conajmniej razy był notowany i karany za kradzieże. Nie porzucił jednak intratnego fachu, bo jak twierdził, mimo kryzysu, ludziska mają jeszcze gotówkę.

Istotnie nieźle mu się powodziło, ale prześladowany pechemi wpadł. Skazano go na 2 lata więzienia, lecz Radecki na wszelki wypadek wolął ulotnić się!

Poszukiwano go wytrwale, rozesłano listy gończe, ale „ptaszek” bujał na wolności. Dopiero przed dwoma dniami na jednej z ulic stolicy Radeckiego poznał policjant i serdecznie ucieszony spotkaniem, odprowadził Radeckiego z należnymi honorami do aresztu.

Radecki posiedzi 2 lata.

(już prawdziwi!), celem przeprowadzenia dochodzenia.

Jakież było ich zdziwienie gdy stwierdzili, że Higinboot jest nieobecny już od kilku dni. Natychmiast wysłano za nim listy gończe, ale dotychczas nie ustalono miejsca pobytu Higinboot'a.

Czy istotnie Higinboot jest zabójcą Lamberta? Raczej nie. Czy więc tajemniczy, zamaskowany „wywiadowca” zamordował Lamberta i Higinboot'a? Ale i ta hipoteza nie opiera się na „mierzonych” przesłankach.

Niemniej tajemniczo przedstawia się i motyw zbrodni. Ponadto wszelką wątpliwość ustalono, że nie miał tu miejsca mord rabunkowy.

Więc co? Zemsta? Zazdrość? Policja głowi się bezskutecznie nad rozwiązaniem ponurej zagadki, ale jeśli wolno przypuszczać i ta sprawa, wśród powodzi innych „wielkich morderstw”, u-tonie w mrokach niepamięci.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Zatrzymało mnie światło, które nagle zabyło w pokoju. W tej chwili usłyszałam głos pana Józia:

— Gdzieś tam wlaźła, psiakrew?..
Zdrętwiałam. Nie zdążyłam już otworzyć drugiego okna, bo były jeszcze podwójne z zimy.
— Duszo ci? Gorąco?.. Mnie też gorąco!..
Język mu się plątał. Był zupełnie pijany. Zsunęłam się z okna i spojrzałam na niego. Stał przy drzwiach i kołysał się na nogach.

— Jadomkowska się z jakimś gościem umawia... Musiałem wyjść... Przeszedłem przytulić się do ciebie!.. Już niech tam!.. Nie pójdę do swojej dziewczyny! Niech ma wolność! Niech żyje wolność!.. Ty też jesteś moja dziewczyna!..

Szedł w stronę okna. Nogi mu się plątały, potykał się o dywan, zaczął o krzesła, omal nie przewrócił stołu, na który się zwałił.

— No, pomóż mi do wszystkich djabłów, trafić do kanapy!.. Tak mi pod nogami ziemia faluje, jak woda!..

Stałam przy oknie bez ruchu i obmyślałam:
— Czy skorzystać z tego, że on taki pijany i wyskoczyć oknem?.. Czy przez drzwi?

Musiałabym przebiec koło niego... Schwyta mnie?.. Może mi się wyślizgnę z rąk?..

Pan Józio tymczasem ustawił się jakos na swoich uginających się nogach, oparł się jedną ręką o stół, a drugą kiwał na mnie:

— Chodź-no tu, chodź!.. Czego stoisz i nie przychodzisz, kiedy cię wołam?! — rozdarł się nagle, jakby od razu oprzytomniał.

I ruszył ku mnie znacznie równiejszym krokiem.

Podsunęłam się posłusznie, drżąc ze strachu, żeby mnie nie objął czasem, żeby tą gębą, śmierdzącą gorzalką, nie chciał mnie czasem całować. A mogłam się tego obawiać, bo tak uśmiechał się do mnie!..

— Chodź bliżej!.. Dzisiaj nie uderzę cię!.. Tak sobie postanowiłem!.. Słyszałem, że w jednym cyrku, to obłaskawiali zwierzaki głaskaniem i biciem naprzemian... Ja będę tak samo!.. Bo, psiakrew, kobieta, to jest zwierzak... Najpierw trzeba batem, żeby się bała, a potem głaskaniem, żeby była dobra!.. Ja tak samo!.. Dzisiaj możesz się mnie nie bać! —

plóft bez przerwy i wymachiwał łapą, druga ciągle podtrzymując się stołu.

Zamachnął wreszcie tą ręką i oparł mi ją na ramieniu.

— Czego się tak trzęsiesz, jak barani ogon?.. Zaprowadź mnie do kanapy!..

Uwiesił się na mnie. Ciężkie było chłopisko, aż się ugięłam. Zawlokłam go jakos i zwałił się na kanapę, jak kłoda.

— Ściągnij mi buty, bo mnie uwierają!.. Namordowałam się nad temi buciorami, bo namordowałam!.. Aż się cała spociłam, żeby mu je wreszcie ściągnąć z nóg śmierdzących.

— A teraz zdejmij mi kołnierzyk!.. Cholera z temi wymysłami!.. Kołnierzyki ludziom potrzeba, żeby się dnieśli z własnej woli w takich chomatach!.. No... Najpierw krawatkę zdejmij!..

Nie wiedziałam nawet, jak się do tego zabrać, żeby go jak najmniej dotykać. Ale co chwila pokrzykiwał:

— Delikatnie, delikatnie!
Wreszcie zdjąłem. Odsapnął zadowolony:

— No, widzisz! Jak chcesz, to jesteś wcale grzeczna dziewczucha! Do rzeczy!.. Będzie z ciebie pociecha jeszcze, będzie!.. No, jadziem dalej! Bierz się do marynarki i kamizelki!.. A potem sama... W tej chwili weszła do pokoju Jadomkowska

— Cóż to pan Józio się tak rozwałił na kanapie?.. Gość przyszedł!

— Niech sobie idzie do tamtych. Ja dziś zabieram tę Tole!..

— Ale, ale!.. Dzidka i Ziotka zajęte!.. Niech pan Józio nie urządza takich historyj!.. Gość ma pieniądze dużo! Nawet się nie pytał, od razu wsadził mi w rękę 100 złotych!

Pana Józia widocznie olśniła ta wiadomość. Uniósł się na lokciu i zapytał:

— Ile? Ile?

— Przecież mówię po ludzku!

— Urznięty?.. Może mu tak... — zrobił gest ręką. Pewnie miał na myśli okradzenie tego gościa.

— Trochę zakropiony, ale niebardzo... No, przedziej, niech się pan Józio wynosi do kuchni!.. Toła go przyjmie! Tylko pamiętaj!

— Pamiętaj! — pogroził mi pan Józio swoją wielką pięścią. — Jeśli tego gościa nie zabawisz, to!..

— Zabawię go, zabawię! — postanowiłam w duchu. — Niech tylko sobie pójdzie! Niech sobie tylko wszyscy pójdą z pokoju, znajdziecie mnie, ale na bruku na podwórzu nieżywał!

— Zabierz się do gościa, jak cię uczyłem — mamrotał pan Józio, dźwigając się i zgarbiając swoje manatki: krawat, kołnierzyk.

— No, niechże pan Józio wychodzi, bo gość się zniescierpliwil — nagliła Jadomkowska. — A tobie jeszcze raz powtarzam — zwróciła się do mnie: — To twoja ostatnia próba!.. Niech mi ten gość wyjdzie z grymasami, to już lepiej, żeby ciebie ziemia nie nosiła!.. Gnaty ci poprzetracam, ślepla ci popodbijam, żeby nadwyreżel!.. Już ci tak łatwo nie pójdzie, jak przedtem! Już teraz ja wiem, jak mam się ciebie pilnować!.. A pan Józio będzie przez cały czas w kuchni! Jeśli tylko gość choć słówko piśnie, żeś ryczała, żeś się krzywiła, zamiasz gościa bawić, to!.. — pogroziła mi pięścią!..

— Przedziej panie Józio!..

— Kiedy buta jednego nie mogę znaleźć!..

— A przecież stoi za panem Józkiem!.. Podajże panu Józio!..

Podalałam mu posłusznie.

Wyprowadziła go na próg do kuchni, stanęła i odwróciła się jeszcze do mnie:

— Nie stój, jak drewno! Popraw sobie prędko włosy!..

Podbiegła do mnie, zaciągnęła do lustra.

— Patrz, jak wyglądasz! Jak potępieniec, nie jak kobieta! Masz tu pomadkę... Poczekaj! Sama to zrobię.

Zaczęła mnie mazać. Wymalowała mi usta, rozdarła trochę tej pomadki na policzkach.

— Prędko popraw włosy, bo go tu zaraz wpuszcze!..

Wybiegła!..

Za chwilę wejdzie mężczyzna!..

Co zrobić? Czy tak, jak z tamtym?.. Pójdzie do Jadomkowskiej ze skargą. Tamta wpadnie razem z Józkiem i nie zostawią mnie samej, bo będą się nade mną zniecałi!.. Niech tam! Niech się dzieje, co chce!.. Przyjmę go!..

W tej chwili drzwi się otworzyły. Spojrzałam i w oczach mi pociemniało: na progu stał Jerzy Skomorowski!..

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

60) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

W chwili, gdy Kazimierz wkraczał do Soni, żona jego siedziała samotna w swym buduarze i myślała o Edycie. Była to córka niezamożnej rodziny angielskiej, która, jak wiele Angielek, nie mających szans zamążpójścia, została guwernantką poza granicami swego kraju.

Hrabina Helena często pisywała do niej, bo była to jej jedyna powierniczka. Niedawno wysłała do niej list tej treści:

„Nudzę się. Mam pustkę w sercu. To boli. Czyżbym była skazana na wczesną śmierć, jak moja matka? A przecież wiem, że są ludzie, w sytuacji o wiele gorszej, niż ja, a jednak cieszą się, radują, kochają, są kochani, ci zwłaszcza, którzy pobrali się z miłości i dla których najwyższymi pieszczotami mają podwójną słodycz — rozkoszy i prawości. Posiadając się całkowicie — nie grzeszą. Mogą przed całym światem tę swoją prawą miłość obnosić...”

Podobnych listów wysłała sporo...

Teraz też tak siedziała ze ściśniętym sercem i w przestronnym buduarze było jej... zimno... zimno... na sercu.

Wtem weszła pokojówka i zameldowała przybycie doktora Romockiego.

— Proś — rzekła pośpiesznie i nagle zarumieniła się po uszy.

Gdy wszedł, zdołała tylko wyszeptać:

— Pan?

— Tak. Wzywała mnie Pani przecież. Czem mogę służyć?

— O to mniejsza!.. Najważniejsze, że wreszcie pana widzę!..

Była teraz taka rozpromieniona! Prosiła Jerzego, aby siadł przy niej na kozetce. I... nie wiedziała, co mu powiedzieć!..

Jerzy przerwał kłopotliwe milczenie, pytając:

— Dawno pani wróciła?

— Przed trzema dniami.

— Z Rliwery?

— Właśnie...

— Wiedziałem o tem.

— Skąd?

— Od moich rodziców, którym to opowiadali ludzie mohucy.

Blask szczęścia rozjaśnił oblicze Helenki. Rzekła radośnie:

— Więc pan jednak myślał o mnie? Nie zapomniał pan o mnie zupełnie?

— Czyż pani mogła nawet to przypuszczać?

— Obawiałam się tego, panie Jurku, chociaż mówiłam sama sobie, że to chyba niemożliwe... Zapanowało znów kłopotliwe milczenie.

Wreszcie Helenka zapytała:

— A co pan wogóle porabia?

— Pracuję... zarabiam... Uśmiechnęła się i rzekła:

— A o tem znów ja wiem... Czytałam niedawno o panu w gazetach. Chwalono bardzo prace pańskie. Chce pan więc koniecznie zostać profesorem uniwersytetu?

— O, do tego jeszcze daleka droga!.. Może za jakie... piętnaście lat!..

— Ale czy pańskie prace naukowe pozwolą panu odwiedzić chorą?

— Jeżeli trzeba, owszem. Któż to taki?

— Nie domyśla się pan?

— Pani?

— Zgadł pan.

— Kiedy... jakoś... nie wygląda mi pani na chorą. Helenka pokazała piękny portret swej matki, zmarłej bardzo młodo i rzekła:

— Nie pożyję dłużej, niż moja matka.

— E... zdaje się pani!..

— Zapewniłam pana.

— Niechże mi pani pozwoli, jako lekarzowi, za-

— Czy zdołam odpędzić od siebie myśli, które wciąż napływają?

— Chcieć, to móc. Ja, na przykład, chcę pracować naukowo, więc pracuję... Pani powinna się trochę rozzerwać, bawić, spacerować, stykać się z ludźmi, oddychać pełną pierś, zamiast zamykać się i pędzić klasztorny tryb życia w dusznych salonach. Pani była zawsze dość wątła, a jednak nie chorowała pani niemal nigdy. Wygląd niczego nie dowodził. Osoby tegle zazwyczaj żyją krócej, niż szcuple. Mówię do pani, jako lekarz... A teraz chce pani, abym rzekł pani jeszcze parę słów, jako przyjaciół?

— Ależ bardzo proszę!..

— Jest pani w sytuacji życiowej uprzywilejowanej. Ma pani piękne nazwisko i olbrzymi majątek. Jeżeli mimo to, nie osiągnęła pani szczęścia osobistego, niech pani postara się przynajmniej osiągnąć życie innym.

To też duża przyjemność. Przekona się pani, ile szczęścia daje dobroczynność. Jaka to wielka rozkosz, móc nieść szczęście innym!

Mówiąc to, przypatrywał się jej bacznie i okiem lekarza ze smutkiem dostrzegał w jej oczach pewne przykre objawy. Potwierdziły one w całej pełni jego obawy i aż mu się serce ścisnęło z bólu.

Coprawda, zło było jeszcze w zarodku... Ona ze swej strony również przypatrywała mu się uważnie...

Przecież nie mógł mieć jeszcze trzydziestu lat, a wyglądał już niemal na czterdzieści. Już zlekka srebrzyły mu się włosy na skroniach. Znac było w jego powadze smutek bezdenny, nieukojonny ból pod maską, unieruchomioną niezłomną wolą.

Zrobił taki ruch, jakby chciał wstać. Chwyciła go za ramię, mówiąc:

— Proszę zostać jeszcze... Bezwolnie usiadł zpowrotem, wielce zdumiony.

Dalszy ciąg nastąpi.

Truciciele ludzkości

Sensacyjny reportaż odśladający zbrodniczą działalność handlarzy narkotykami

AL CAPONE Z KAIRU

Mohammed Ali Nefel był królem świata podziemi w Egipcie. Urodził się w Port Said jako syn ubogiego szewca. Do 18-go roku życia All uczył się, ale wstąpiwszy w okres 19-ej wiosny, poczuł się powołanym do dokonania wielkich rzeczy.

W tajemniczych zgola okolicznościach Ali zostaje pomocnikiem wyższych urzędników, pozostających znów na żółdnie grasującej bandy opryszków.

W piorunującym tempie Ali zdobywa wpływy i staje się nie zastąpionym. Upiywiają lata.

W 1910 r. wybuch skandal: banda wraz z urzędnikami została zdemaskowana i stała przed sądem. Po niesłychanie sensacyjnej rozprawie, następujący rok skazujący i szajka pod eskortą zostaje odesłana w głąb kraju do forticy.

Na połowie drogi na transport napadają Beduini, wyrzynają eskortę wojskową i uwalniają więźniów! Ali i jego towarzysze dosiadają koni i uciekają na pustynię Libijską.

W ciągu wielu lat kronika milczy o Alim. Dopiero po wybuchu wojny światowej Ali zjawia się jako... szef do komendanta wojsk angielskich, stacjonujących przy kanale suezkim i przyrzeka pomoc w walce z Turkami.

Propozycja zostaje przyjęta i wkrótce banda „Mohammeda Mustafy Nefeli” zostaje wcielona do armii angielskiej. Bandyci okazali się odważnymi, ale zbyt często dopuszczali się morderstw i rabunków.

Skloniło to ostatecznie władze angielskie do rozpedzenia bandy, a Mohammeda zatrzymano i osadzono w twierdzy na wyspie Malta, gdzie przebywał do ukończenia wojny.

Pobyt na wyspie bynajmniej nie przeszkodził Alemu w prowadzeniu jakichś tajemniczych interesów, na których dorobił się olbrzymiego majątku.

Po zakończeniu wojny światowej, Ali wraca do Egiptu. Zapomniano już o bandyckiej przeszłości Alego. Droga kretactw i intryg otrzymuje wysokie godności.

Jednocześnie nie zapomina o materialnej stronie doczesnego życia. Buduje dwa przepiękne, nowoczesne hotele w Kairze, otwiera 5 klubów karcianych, z których jeden, mieszczący się w hotelu „Majestic” zyskuje światową sławę.

Wspomniany klub staje się celem podróży bogatych turystów, tu też poczynają się spotykać handlarze narkotykami i tu następuje „historyczny” układ Raskina z Alim.

RUSSEL PASCHA NEUBLAGANY WRÓG PRZEMYTNIKÓW

W tym mniej więcej okresie policja angielska wpadła na działalność handlarzy narkotykami. Policja portowa w Kairze Aleksandrii i Port Said pilnie kontroluje okręty, przybywające z Europy i Indii, w poszukiwaniu narkotyków.

Udaje się zatrzymać duży transport białej trucizny, ale to nie przeszkadza, że „lokale” Alego otrzymują punktualnie swój „towar”. Jest to dziełem niezmiernie trudnej pracy Alego, który stale w tym czasie jeździ do Paryża i Szwajcarii i utrzymuje ścisły kontakt z szajką.

Po pewnym czasie Ali zakłada nową fabrykę...

mkał. Rzecz prosta, że głów na produkcja to — narkotyki.

Mohammed Mustafa Nefel, król świata podziemi w Kairze, miał tylko jednego, jedyne przeciwnika: był nim szef egipskiej policji Russel Pascha.

Russel, Anglik z urodzenia, jest zgola wyjątkowym człowiekiem. Cichy, bez pretensji, odważny do zuchwałości, bezwzględny, despotyczny, wyprowadził walkę na śmierć i życie przemytnikom narkotyków.

Ali starał się przeciągnąć go na swą stronę, były to jednak bezskuteczne usiłowania. Russel Pascha trwał nieugięcie na swym stanowisku: organizował wyprawy na pustynię i tam śledził przechodzące karawany. Dopiero wtedy stwierdzono, że większość karawan przewoziła białą truciznę.

WYSPA PRZEMYTNIKÓW NA MORZU CZERWONEM

Podczas jednej z takich wy-

praw policja zdemaskowała genialny trick Alego i jego towarzyszy. Stwierdzono, że na wyspce, położonej na Morzu Czerwonym, przechowywane są większe ilości narkotyków.

Droga dochodzeń udało się stwierdzić niewątpliwie winę Alego. I oto pewnego dnia Russel Pascha zjawił się w wytwornym pałacu Alego i kładąc mu krzepką dłoń na ramieniu, rzekł:

— Jest pan aresztowany.

Ali nie stawiał oporu. Stawiony przed sąd został skazany na łączny wyrok 10 lat więzienia, za handel narkotykami, na pady rabunkowe i inne przestępstwa.

Sa tacy, którzy wierzą, że Mohammed Mustafa Nefel po kilku latach znów wypłynie na powierzchnię i będzie prowadził w dalszym ciągu swą potworną działalność. (m. g.) (D. c. n.)

Eksperyment amerykański

Raj lub piekło gospodarze

W połowie lipca general Johnson oświadczył, iż w ciągu dwóch miesięcy wyjaśni się, czy program ożywienia gospodarczego U. S. A. powiodł się lub zawiódł, czy w Stanach Zjednoczonych zapanuje „raj czy piekło gospodarze”. Tymczasem termin upłynął „raju” jeszcze ani widać, a natomiast panuje stan pośredni, coś między rajem a piekłem.

Naogół przesadna wyrazistość i dobitność określeń generała Johnsona nie sprawdza się i nie sprawdzi się w toku całej akcji. Skrajności rzadko kiedy urzeczywistniają się. Raju nie było w Stanach nawet za czasów prosperity, a do piekła prowadziła droga i za tych dobrych czasów tak samo, jak dzisiaj.

Spoglądając przez szkła trzewej, szarej rzeczywistości na to, co się dzieje teraz w Ameryce, można łatwo stwierdzić, że perspektywy „raju gospodarczego” są tak dalekie, jak stratosfera da leka jest od ziemi. Dotychczasowa akcja prez. Roosevelta i jego

doradców w t. zw. Braitrustu dała w rezultacie: burzliwy okres strajków masowych, rozruchów lokalnych, sporu ze strony zawiędzonych w nadziejach na poprawę warunków panuje obecnie nastrój niepewności, podlegający przez inflację, do której musiał się uciec Roosevelt, aby realizować swój plan ożywienia koniunktury.

Tarcia między obozem przemysłowym a obozem robotniczym zaczyna się zaostrzać i zaogniać w ostatnich tygodniach; ściera się tutaj dwie tendencje, dwa odrębne dążenia: związki zawodowe dążą do wykorzystania koniunktury aby zwerbować jak najwięcej robotników do swoich szeregów, przemysłowcy dążą do objęcia warunków code'u Johnsona t. j. do uniknięcia wysokich płac zarobkowych i krótkiego dnia pracy. Zażarta konkurencja między przemysłowcami podsyca jeszcze tę tendencję.

Stąd więc płyną gwałtowne żądania pod adresem rządu i Kongresu, aby regulacja cen nastąpiła w drodze ustawowej. Gdyż, i tu tkwi najważniejsza przeszkoda w osiągnięciu powodzenia planu Roosevelta, oczekiwania wyższych cen i zwiększenia się obrotów w handlu detalicznym, nie spełniają się. A to właśnie było podstawą całego programu ożywienia i nakręcenia koniunktury. Właśnie w tych najważniejszych detalach plan zawiódł, spalił na panewce. Ceny towarów nie idą już w górę, obroty zaś zwiększyły się zaledwie o 3 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, co jest bardzo nikłą pociechą dla całego handlu detalicznego, tembardziej, że obroty zesłone obliczane były w dolarach złotych, a obecnie w dolarach niepełnowartościowych. Znaczący stosunek na rynku amerykańskim wapienia w ożywienie zakupów i wolumen ten ewent. ożywienia na obecnej sytuacji w handlu detalicznym.

Nową falę ożywienia koniunkturalnego mogłaby spowodować tylko inflacja walutowa, ale prez. Roosevelt cofa się narazie przed użyciem tego środka; tymczasem w Kongresie rośnie wciąż liczba tych, którzyby chcieli wymsnąć na prezydencie zarządzenia inflacyjne. Już 57 członków Kongresu wypowiedziało się jawnie za wprowadzeniem inflacji, a liczba ta rośnie z dnia na dzień.

Tak więc prognostyk „raju” gen. Johnsona może się sprawdzić, ale — w szacie inflacyjnej.

Elektryczna armata

zwiększy żniwo śmierci w przyszłej wojnie

Nośność dział jest zawsze największą troską konstruktorów sprzętu artyleryjskiego. Prace nad zwiększeniem jej szły w kilku kierunkach, a więc: wydłużano lufy, nadając im odpowiedni kształt, zmniejszając szkodliwe działanie oporu powietrza, wreszcie starano się o dobor od powiedniego materiału wybuchowego, któryby mógł nadać jak największą szybkość początku wa pocisku, t. j. szybkość, z jaką pocisk opuszcza lufę.

Pierwsze dwa czynniki, t. j. długość lufy i kształt pocisku, aczkolwiek mają pierwszorzędnego znaczenie, nie są jednak kwestją najważniejszą, tembardziej że w tym kierunku osiągnięto prawie maksimum możliwości, a decydującą rolę gra szybkość początkowa pocisku. Im więk-

sza będzie ta szybkość, tem większa przebedzie droga pocisku, a więc i nośność działa będzie większa. Stosowaniu zbyt silnych materiałów wybuchowych stoi na przeszkodzie wytrzymałość lufy działa. Zresztą nie wszystkie obecnie nawet najsilniejsze materiały wybuchowe dają się do tego celu stosować.

Ten wzgląd skierował konstruktorów artyleryjskich w inną dziedzinę, najbardziej zresztą nowoczesną, mianowicie w dziedzinę elektryczności. Po całym szeregu doświadczeń i badań udało się stworzyć prototyp dział elektrycznych, t. j. dział, w którym czynnikiem wyrzucającym pocisk z lufy jest elektryczność. Szczegółowy tego doniosłego wynalazku ze zrozumiałych przyczyn trzymane są w

ściślejszej tajemnicy. W każdym bądź razie przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych na modelach próby dały zdumiewające wyniki.

Podobno nośność takiej elektrycznej armaty i, rzecz ważna, bezgłośnie strzelającej jest tak wielka, że słynne niemieckie „Bert” z wojny światowej wydają się niewinnymi działkami z czasów króla Jana Kazimierza. Naogół w fachowych sferach panuje przekonanie, że działo elektryczne już w niedalekiej przyszłości wyruguje prawie zupełnie działo obecne.

Naturalnie nowe działo, aby stać się zupełnie dostosowanym do celów praktycznych, musi przejść jeszcze cały szereg przerobek i ulepszeń. Ma jednak taka elektryczna artyleria jedną ujemną cechę, mianowicie potrzebuje własnej elektrowni. Z natury rzeczy działa te mogłyby być ewentualnie użyte tam, gdzie są źródła energii elektrycznej, co w wyniku tworzyłoby broń mało ruchliwą, lub też na leżałoby wozic ze sobą małe polowe elektrownie, co również nie jest wygodne.

Dzieci — doradcami handlowymi

Jeden z wielkich magazynów z zabawkami w Pradze czeskiej wprowadził u siebie ciekawą innowację. Wciągnął mianowicie dzieci w krąg swoich doradców handlowych, a to w ten sposób, iż rozesłał do licznych rodzin karty z kuponem na odpowiedź, w której dzieci miały poinformować magazyn, jakie zabawki najlepiej przypadają im do gustu.

Każde dziecko, które przyniosło do magazynu wypełniony w ten sposób kupon, otrzymało za bawkę w prezencie.

Efekt tej innowacji był dwojaki: po pierwsze obroty magazynu zwiększyły się, gdyż wzrosła znacznie frekwencja kupujących, po drugie kierownictwo

magazynu uzyskało lepszy wzgląd w gusta i zainteresowania dzieci i stosownie do tego mogło skompletować zapasy zabawek oraz ich sortyment.

NA GAPE

Na statku odkryto w czasie jazdy na pełnym morzu pasażera na gape. Winnego doprowadzono do kapitana, który wyciął mu porządną admunicję:

— A gdzieś pan wogóle sterował przez cały czas?

— Nie mogę zdradzić tego, kapitanie, tam siedzi jeszcze sześciu takich jak ja.

(New Yorker)

Paryż na łonie natury

Dzięki ożywionej wymianie turystów, drukowanego słowa i obyczajów poprzez kanał La Manche, Anglosasi zdołali narzucić Francuzom trzy rzeczy: whisky, niedosmażony roast-beef i week-end. Ten ostatni przyjął się zwłaszcza najszerzej w strzegącej tradycji kuli narynych Francji. Co sobotę za tem paryżanie gremjalnie udają się na prowincję, a mieszkańcy prowincji ruszają burmem do Paryża. Dokładne przestrzeżenie tego zwyczaju sprawia, iż zbity łańcuch aut toczy się na drogach wokół punktu centralnego — Paryża. Z podziwu godną odwagą wdzierają się pomiędzy ognia tego łańcucha motocykle, rowery i cyklokary, cudem unikając zmiążdżenia.

Wzdłuż brzegów Sekwany, w stronę Saint-Germain i Bonieres rozbite są namioty obozowisk, Na falach rzeki suną flotyl

le kajaków, skoolingów i zagłowców. Cierpliwi uczestnicy niezliczonych konkursów rybackich godzinami tkwią nad rozłożonymi na trzcinie wybrzeża wędkami.

Od poniedziałku, po powrocie ze wsi, zaczyna się już układać marszrutę przyszłego week-end'u. A także snuć rozległe plany na przyszłość, spokojną i bogatą, dzięki „niechybnej” wygranej na loterii. Cała Francja bawi się obecnie nową dla niej rozgrywką, cała Francja gra na loterii, której losy rozchwytywane zostały w niespełna dwa dni, i cała Francja marzy o wygranej. Przedpokoję wróżek i chiromantek zapełnione są niecierpliwymi, mającymi tylko jedno pytanie na ustach: Czy wygrają na loterii? Wszystkie inne niespodzianki losu przestały być interesujące wobec tej jednej, dzięki której w ciągu godziny

można spełnić zadania całego życia — powolne ciulanie grosza dla zabezpieczenia starości. Loteria, z której zysk przeznaczony jest na pokrycie deficytu budżetu za rok 1933, stała się niezwykle pokusą dla przeciętnego Francuza. „Car le Français aime rien de plus au monde que de tenter sa chance”.

Banki przyjmują subskrypcje na nowe transze loterii, przekupnie odprzedają losy z 20 procent zyskiem. Biedny pan Guirand, sekretarz generalny loterii, ma mnóstwo kłopotów z udzieleniem wywiadów prasie, demonstrowaniem fałszywych poglądów, uspakajaniem opinii. Wszyscy więc wiedzą, że nabyć los w następnych seriach, nie tylko uprzywilejowani, o których się mówi w anegdocie: — On ma kolosalne stosunki, dostał los w pierwszej transzy

Nowy termin dla decydującego załatwienia spraw miejskich

Dzień dzisiejszy jest kolejnym terminem, w którym, ogólnie spodziewają się, że zostanie rozstrzygnięta sprawa zarządu miasta.

Czytelnicy nasi przypominają, że od paru miesięcy coraz to występują nowe terminy, wytwarzają się nowe trudności i w ten sposób doszło aż do dnia dzisiejszego, w którym znów „należy się spodziewać” rozstrzygnięcia ważnych spraw.

Termin ten został dlatego wysunięty, gdyż w dniu tym wraca do urzędowania p. wojewoda po kilkunastodniowej przerwie. Jeszcze przed urlopem p. wojewody spodziewano się zamianowania, nowego zarządu miasta. Do tego jednak nie doszło. Widocznie stanęły na przeszkodzie poważne racje, m. in. jak podawaliśmy rozbieżność zdań Ministerstwa Spraw Wew. i Urzędu Wojewódzkiego.

Obecnie p. wojewoda będąc obznajomionym z opinią mi-

sterstwa będzie mógł z łatwością definitywnie tę sprawę rozstrzygnąć.

W Grodnie w dalszym ciągu spodziewają się nominacji ko-

misarza rządowego.

Może najbliższe dni przyniosą jakąś decyzję i w ten sposób uniknie się nowych terminów.

Idea Straży Pożarnych nie zanika

W okresie licznych pożarów powstałych z karygodnego niedbalstwa, względnie podpalenia, dziwnym jest, że ci sami wieśniacy, którzy gdzieindziej poczują życzą sobie pożaru

(dla asekuracji) potrafią zdołać się na zorganizowaną pracę w akcji (przeciwpożarowej).

Można to tłumaczyć nierównym poziomem wsi. Uroczystość jaka się odbyła w niedzielę dnia 8 października częściowo w Indurze a częściowo w Prokopowiczach jest dostatecznym tego dowodem.

Wieś Prokopowicze, odległa o 27 km. od Grodna zdobyła się na Straż Pożarną, która ma już własny sztandar i murowaną obszerną remizę z wieżyczką. Właśnie onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie, na które celem podkreślenia ważności instytucji przybył p. starosta Drożański, p. insp. samorządowy Grzybowski i inni.

Słusznie podniósł p. starosta w swem przemówieniu, że wieś Prokopowicze pod wielu względami może być wzorem dla okolicznych wsi. Liczne przybyła ludność, zachęcona podniosła uroczystością niewątpliwie postara się o zorganizowanie straży u siebie, względnie ożywienie już istniejących.

Czy rozporządzenia wojewódzkie obowiązują zarząd miasta

Magistrackie presje nie zawsze bywają skuteczne. Dowodem tego jest, że p. wojewoda nie zatwierdził drakońskich zarządzeń, jeśli chodzi o zamykanie wody. Zresztą jest to stare zarządzenie Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich.

Nie bacząc na takie przepisy magistrat zamknął wodę

całemu szeregowi obywateli. Reskrypt p. wojewody chyba wyraźnie wskazuje na to, że dotychczasowe postępowanie było niesłuszne, mimo to magistrat nie kwapi się otworzyć wody w tych domach, w których poprzednio zamknięto.

Być może nie nastąpiło to w związku z niepewną sytuacją jaka nadal w magistracie istnieje.

Je mimo to sprawy obchodzące ogół obywateli w najniezbędniejszych jego potrzebach winny też znaleźć słuszne potraktowanie.

Zjazd sekretarzy samorządów powiatu grodzieńskiego

W dniu 12 bm. odbędzie się w Grodnie zjazd sekretarzy zarządów miejskich i urzędów gminnych z terenu powiatu grodzieńskiego.

Obrazy odbywać się będą w sali posiedzeń wydziału powiatowego.

Żartobliwe obniżki cen cukru

W swoim czasie, gdy obniżono cenę cukru o 20 gr. na kilogramie robiło się dużo huków w reklamach, że idąc za

obcinaniem pensyj, zarobków i t. d. zniża się cenę do granic możliwości i t. p. Ci co oczekiwali obniżki cen cukru a trzeba przyznać, że oczekiwali wszyscy niemal rozczarowali się.

Obecnie widocznie następuje obniżka, którą można nazwać — „pocieszenia” wprost śmieszna bo o 2 gr. na kilogramie.

Jak się dowiadujemy szczęście to spotkało konsumentów już z dniem wczorajszym.

Wypoczęli

Trwające od kilku dni święta żydowskie pobudziły w niedzielę 8 bm. miejscowych kupców do intensywnego handlu.

Po kilkunastodniowym wypoczynku zapomnieli nawet o przepisach regulujących godziny handlu, to też policja zmuszona była w 13 wypadkach spisać protokoły karne.

Sprzedaje się

z powodu wyjazdu

Nowopowstały

SKLEP SPOŻYWCZY

przy ul. POCZTOWEJ № 8

własność

Józefa Andrejuka

Warunki b. dogodne.

Oświadczenie

W związku z wyjaśnieniem p. Rucydli w sprawie należnych mi pieniędzy oświadczam, że po rozrachunku okazało się, że Pan mnie jest winien, czego Pan nie negował, tylko swoim postępowaniem zmusił mnie do szukania satysfakcji na tej drodze. Co do ostrzeżenia instytucji, to pańskie zdanie nie jest miarodajnym, więcej o tem mówi moja kilkuletnia praca. Na przyszłość nie mam zamiaru prosto wać wykretnych pańskich wyjaśnień. (—) B. Konon.

Rozpaczliwa walka z ogniem w Wołpie

Onegdajszej nocy w m. Wołpie przy ul. Lososińskiej wybuchł pożar w zagrodzie Horbaczewskich. Trzej właściciele posesji Józef, Stefan i Stanisław rozpoczęli rozpaczliwą walkę z rozszalałym żywiołem. Na pomoc podeszła miej-

scowa Ochotnicza Straż Pożarna i ludność miasteczka. Pożar przeniół się na sąsiednie zabudowania Jaworowskiego Józefa i tu zdołano go wspólnym wysiłkiem zniszczyć.

Straty dotychczas nieustalone.

Przypuszczają, że broni swej własności

Grodzieński Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę Benedykta Sienkiewicza z kol. Ostrowo-

gm. Berszty, która daje ciekawy obrazek żądzy ziemi wśród wieśniaków.

Oskarżony korzystał z ziemi do której rościł pretensje Skarb Państwa. W sporze cywilnym Sienkiewicz sprawę przegrał, mimo to nie mógł pogodzić się z losem i na dal korzystał z odsadzonych obszarów. W międzyczasie porzucił kopce, ustawione przez komornika, za to właśnie stanął przed sądem.

Dziwny wieśniak, pomimo, że był oskarżony o samowolę myślał, że uda mu się na rozprawie karnej odzyskać prawo do utraconej ziemi. Domagał się tego podczas rozprawy, nie zapomniał nawet w ostatnim słowie...

Niestety słuchając wyroku rozczarował się niemal. Zamiast zwrotu ziemi otrzymał 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem wykonania kary.

Wszyscy oczekują z niecierpliwości dawno zapowiedzianego rewelacyjnego arcydzieła

POŻEGNANIE Z BRONIĄ

W roli gl. największy aktor świata **CARY COOPER** Wkrótce w kinie „APOLLO“

Dźwiękowiec

Polonja

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

KRÓL HUMORU

Buster Keaton

jako profesor w kabarecie

Szczyt sytuacyjnego komizmu

NA SCENIE:

Program № 21

Wielka wzmocniona rewja p. t.

Oiwat Grodnianki

Moc nowych numerów!

Moc niespodzianek!

Doskonale inscenizacje!

Nowe piosenki i kuplety!

Udział bierze cały zespół

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Michał Vargonyi, Agnes Petersen Mozzuchinowa, Eugeniusz Bodo, Krystyna Ankiewicz i Paweł Owerło w filmie polskim p. t.

Kult Ciała

Dźwiękowiec

Apollo

D Z I Ś Wstęp od 40 gr.

Mistrz WALLACE BEERY niezapomniany „Czemp” dał światu nowe arcydzieło nad arcydziałami p. t.

„CIAŁO“
(Serce olbrzyma)

Film o wartościach artystycznych przewyższający „Czemp” i inne niezapomniane kreacje Film najbardziej wzruszający! Film o wszechświat. rozjaskie.
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata. Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o a. 6. 8 i 10.15

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

„GLORJA“

Wstęp od 25 gr.

Dziś

Potężne arcydzieło sowieckiej produkcji „SOWKINO”

p/g słynnego dzieła Maksyma Gorkija reżyserji P. Bitowa

Kain i Artem

Dzieje przyjaźni parjasa Carskiej Rosji, Żyda szewczyka Kaina i burlaka Artema

Nadprogram: „ULICA WOPRZEK” w języku rosyjsk. oraz tygodnik P. A. T.

Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początek seansów: I—5¹⁵, II—7¹⁵, III—9¹⁵

w soboty, niedziele — 3¹⁵.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy **KSIEGARNI E. IBERSKIEGO** Dominikańska 25.

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryńska-Szajłóg Nr. 6

Redaktor odpowiedzialny od 13—16

CENA PRZEMUMERATY: wstępująca do „Wiadomości” 3 gr. — przy odbiorze w administracji od 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: za pierwszą linię w tygodniu (zobowiązanie 5 dni) 40 gr., za następne (zobowiązanie 3 dni) 30 gr., za trzecie (zobowiązanie 15 dni) 25 gr., za czwarte (zobowiązanie 15 dni) 20 gr., za piątą (zobowiązanie 15 dni) 15 gr. Ceny ogłoszeń za miesiąc: 4 zł. 10 gr. Ceny ogłoszeń za kwartał: 12 zł. Ceny ogłoszeń za półrok: 22 zł. Ceny ogłoszeń za rok: 42 zł.

Redaktor odpowiedzialny: Piotr Radziński

Drzewko Głównego...